

Kazimiera Krakowiak

Katolicki Uniwersytet Lubelski – Katedra Surdopedagogiki Nieślyszących i Słyszających

Ewa Muzyka

Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin – Zakład Logopedii i Językoznawstwa Stosowanego

Piotr Wojda

Katolicki Uniwersytet Lubelski – Katedra Surdopedagogiki Nieślyszących i Słyszających

Oczekiwania rozmówców nieślyszących i słyszających wobec siebie jako przesłanki do programów pracy logopedycznej

**Mutual Expectations of Deaf and Hearing Speakers
as a Premise for Programmes of Logopaedic Work**

Streszczenie

Artykuł prezentuje przebieg i wnioski z dyskusji, jaka odbyła się w dniach 25-26 I 2002 r. na zajęciach Podyplomowego Studium Surdopedagogiki „Komunikacja językowa z nieślyszącymi i słabosłyszącymi” na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. W dyskusji uczestniczyli studenci i nauczyciele nieślyszący oraz studenci i nauczyciele słyszący.

Celem dyskusji była próba odpowiedzi na pytanie, czy możliwa jest rozmowa między osobą nieślyszącą i słyszącą satysfakcjonująca dla obydwu stron. Uczestnicy postawili sobie za zadanie określenie oczekiwań, jakie stawiają rozmówcom, i przedstawienie własnych doświadczeń w komunikowaniu się.

Rezultatem spotkania było ujawnienie zaskakującej zbieżności oczekiwań dotyczących wzajemnego „rozumienia się”, a jednocześnie zderzenie odmiennych koncepcji przezwyciężania bariery komunikacyjnej i językowej. Szczegółowe informacje, których udzielili sobie wzajemnie uczestnicy dyskusji, można uznać za ważne i inspirujące przy tworzeniu programów pracy logopedycznej z dziećmi nieślyszącymi.

Summary

The present paper presents the proceedings and conclusions from the discussion that took place on 25-26 January 2002 at the classes of the Postgraduate Course in Surdopedagogy on ‘Linguistic Communication with Deaf and Hard-of-Hearing Persons’, held at the Catholic

University of Lublin. The discussion was attended by deaf and hard-of-hearing students and teachers and hearing students and teachers.

The purpose of the discussion was to answer the question whether a mutually satisfactory conversation is possible between a deaf person and a hearing one. The participants set themselves the task: to define the expectations they have of the interlocutors and to present their own experiences in communication. The paper includes many statements of deaf persons concerning their experience in communicating with hearing persons.

The result of the discussion was the surprising convergence of expectations concerning mutual 'understanding' and at the same time a clash of different conceptions of surmounting the communication and language barrier. The specific information that the participants gave each other can be regarded as important and inspirational for the creation of programmes of therapeutic work with hard-of-hearing children.

Od wielu lat toczą się spory dotyczące optymalnego sposobu komunikowania się z osobami niesłyszącymi. *Uczyć mówienia, czy uczyć porozumiewania się? Używać wyłącznie języka fonicznego, czy rozwijać komunikowanie się dwujęzyczne, np. w języku polskim i migowym? Język migowy traktować jako autonomiczny i pełnowartościowy, czy wykorzystywać jego znaki do budowania hybrydalnego systemu językowo-migowego?* – problemy te nie doczekały się do tej pory ostatecznego rozstrzygnięcia. Proponowane rozwiązania oscylują pomiędzy skrajnymi biegunami albo łączą elementy zestawione przypadkowo, często nieprzystające do siebie i nie tworzące spójnego programu wychowania językowego.

Zwolennicy metod oralnych twierdzą, że osoby niesłyszące żyją w społeczeństwie ludzi słyszących, a w związku z tym powinny, tak jak większość, posługiwać się językiem fonicznym. Przeciwstawne stanowisko zajmują zwolennicy języka migowego. Podkreślają oni, że „ojczysty” język niesłyszących to język migowy, który jako jedyna forma porozumiewania się i poznawania świata jest dostosowany do ich możliwości i ograniczeń. Zdaniem zagorzałych obrońców języka migowego tylko on może być przez niesłyszących przyswajany bez wysiłku, w toku interakcji społecznych, a nie w wyniku procesu dydaktycznego.

Zadziwiający, a jednocześnie trudny do zrozumienia pozostaje fakt, że w dyskusji wokół problematyki dotyczącej porozumiewania się osób niesłyszących i słyszących nie uwzględnia się wzajemnych oczekiwań obu stron. Dyskutują specjaliści, teoretycy, wypowiadający się z pozycji autorytetu. Nikt nie pyta o potrzeby i wymagania osób niesłyszących wobec słyszących rozmówców ani też o trudności, oczekiwania i doświadczenia osób słyszących, które często rozmawiają z niesłyszącymi.

Autorzy artykułu są przekonani, że poznanie tych oczekiwań i poddanie ich refleksji może okazać się niezwykle pomocne w pracy logopedycznej. Ścisłej rzecz ujmując, dokonanie analizy wzajemnych wymagań niesłyszących i słyszących rozmówców pozwoli lepiej zrozumieć trudności występujące w procesie ich komunikowania się, co zapewne przyczyni się do jego

usprawnienia i poprawy skuteczności, a w rezultacie korzystnie wpłynie na efekty terapii logopedycznej i oddziaływań pedagogicznych.

W poszukiwaniu odpowiedzi na pytania o oczekiwania rozmówców niesłyszących i słyszących wobec siebie zorganizowano na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim w dniach 25-26 I 2002 r. na zajęciach Podyplomowego Studium Surdopedagogiki „Komunikacja językowa z niesłyszącymi i słabosłyszącymi” spotkanie słyszących i niesłyszących uczniów, studentów oraz nauczycieli. Doprowadzenie do konfrontacji różnych stanowisk i poglądów dotyczących kwestii skutecznego komunikowania się osób słyszących i niesłyszących stanowiło główne zadanie tego spotkania. Celem niniejszego artykułu jest zrelacjonowanie przebiegu dyskusji, jaka wówczas się odbyła, oraz zaprezentowanie wniosków będących jej efektem.

Obie grupy uczestników dyskusji: słyszących i niesłyszących nie stanowiły monolitów, ponieważ skupiały osoby często o zupełnie odmiennych doświadczeniach indywidualnych. W wyniku tego wewnątrz obu grup wyodrębniły się zespoły, których członkowie głosili poglądy różniące się nieco między sobą. Wśród niesłyszących uczestników dyskusji można było wyróżnić następujące grupy:

1. Niesłyszący wywodzący się z rodzin niesłyszących (niekiedy słyszących), żyjący w środowiskach, w których przeważają osoby niesłyszące, kształceni w szkołach specjalnych, porozumiewający się za pomocą klasycznego języka migowego.
2. Niesłyszący pochodzący z rodzin słyszących, żyjący w środowiskach, w których przeważają osoby słyszące i mówiące, kształceni w szkołach powszechnych lub specjalnych, porozumiewający się przy użyciu języka fonicznego (mówiący), nie znający klasycznego języka migowego, a jedynie elementy systemu językowo-migowego.
3. Niesłyszący pochodzący z rodzin słyszących, posługujący się fonogestami, kształceni w klasach prowadzonych tą metodą, porozumiewający się za pomocą mowy uzupełnianej fonogestami, dobrze znający również klasyczny język migowy.
4. Słabosłyszący lub ogłuchli pochodzący z rodzin słyszących lub niesłyszących, żyjący na pograniczu dwu wyżej opisanych środowisk, znający zarówno język foniczny (mówiący), jak i klasyczny język migowy.

W grupie słyszących uczestników dyskusji wyodrębniły się dwa zespoły:

1. Nauczyciele stosujący elementy języka migowego w pracy dydaktycznej i studenci uczący się tego języka.
2. Nauczyciele i logopedzi preferujący oralne metody komunikowania się i nauczania.

Punktem wyjścia dyskusji było twierdzenie, że komunikowanie się jest niezbędnym warunkiem rozwoju: poznawczego, emocjonalnego i społecznego każdego człowieka. Rozmowy z innymi ludźmi umożliwiają rozwój i są najcenniejszym zjawiskiem życia społecznego.

Pytanie otwierające dyskusję brzmiało więc: **Czy osoby niesłyszące i słyszające mogą porozumiewać się z sobą w sposób satysfakcjonujący dla obydwu stron?**

Wszyscy uczestnicy dyskusji zgodzili się co do faktu, że rozmowa osoby niesłyszącej i słyszającej jest szczególnie trudna. Najdotkliwszym skutkiem głuchoty jest przecież brak możliwości nabywania języka fonicznego w sposób naturalny, a co za tym idzie – trudności w kształtowaniu się sprawności językowych i komunikacyjnych. Specyfika funkcjonowania społecznego ludzi dotkniętych deficytami w zakresie doświadczenia językowego jest diametralnie różna od sytuacji innych niepełnosprawnych. Problemy w komunikowaniu się odczuwają bowiem nie tylko sami niesłyszący, ale również słyszący chcący się z nimi porozumieć. Obie strony doświadczają we wzajemnych kontaktach swoistego „dyskomfortu komunikacyjnego”.

Problemy każdej ze stron mają jednak odmienny charakter. Gdy osoba niesłysząca pozna trudności w komunikowaniu się osoby słyszającej, a osoba słyszająca zda sobie sprawę z rzeczywistych potrzeb osoby niesłyszącej, rozmowa między nimi ma szansę być skuteczna i satysfakcjonująca. Odpowiedź na główne pytanie dyskusji brzmiała więc twierdząco. Zarówno niesłyszący, jak i słyszący przyznali, że mają bardzo wiele pozytywnych doświadczeń związanych z wzajemnym komunikowaniem się. W trakcie dyskusji wyłoniły się jednak problemy szczególne:

1. Z czego wynikają „porażki” w komunikowaniu się osób niesłyszących i słyszających?
2. Czy – biorąc pod uwagę barierę percepcyjną – jedyną szansą na skuteczne porozumiewanie się jest nauczenie się przez słyszających języka migowego? Czy niesłyszący wymagają tego od swoich słyszających rozmówców?
3. Jaki język jest językiem macierzystym (pierwszym, prymarnym) osób niesłyszących?
4. Jakie oczekiwania mają niesłyszący wobec słyszających rozmówców?
5. Jakie oczekiwania mają słyszający wobec niesłyszących?
6. W jaki sposób można udoskonalić rozmowę niesłyszących i słyszających?

Trzon dyskusji stanowił spór skoncentrowany wokół wzajemnych oczekiwań rozmówcy słyszącego i niesłyszącego. Obie strony dzieliły się własnymi pozytywnymi i negatywnymi doświadczeniami w komunikowaniu się. W toku trwania dyskusji doszło do sformułowania list postulatów osób słyszających i niesłyszących dotyczących warunków skutecznej i satysfakcjonującej dla obu stron rozmowy.

Dyskusja uwidoczniła, że niezaprzeczalnie pomiędzy „światem głuchych” i „światem słyszających” istnieje swoisty „konflikt interesów”, polegający na tym, że osobie niesłyszącej łatwiej jest posługiwać się językiem migowym, a osobie słyszającej – językiem fonicznym.

Niesłyszący uczestnicy dyskusji podkreślali, że warunkiem skuteczności rozmowy jest biegle posługiwanie się osobą biorących w niej udział jednym,

wybrany sposób porozumiewania się. Korzystnie na przebieg procesu komunikowania się wpływa – zdaniem niesłyszących – używanie przez rozmówców tego samego kodu. Nie ma dla nich znaczenia, czy jest to klasyczny język migowy, czy język polski (w mowie, piśmie czy w mowie z fonogestami). Gdy obie strony zdecydują się na wybór języka fonicznego lub języka migowego, powinny mieć na uwadze wzajemne możliwości i ograniczenia w tym zakresie. Osoby niesłyszące są otwarte na różne sposoby komunikowania się i zwykle mają umiejętności w zakresie kilku technik porozumiewania się. Tak więc często rozmowa z osobą niesłyszącą nie jest możliwa na skutek braku określonych sprawności komunikacyjnych słyszących, którzy potrafią „tylko mówić”, tzn. posługiwać się jednym z wielu możliwych systemów porozumiewania się.

Przyczyną trudności językowych niesłyszących jest często nieudolność ze strony słyszących w komunikowaniu się z nimi. Nie wynika ona na ogół ze złej woli, ale z braku dobrej tradycji, z niewiedzy lub braku zrozumienia dla szczególnych potrzeb osób z ograniczoną wrażliwością słuchową. Kto jest w tej sytuacji niepełnosprawny? – takie pytanie zadali sobie słyszący uczestnicy dyskusji. Dysproporcja sprawności językowych dotyczy obu stron – niesłyszący mają trudności z językiem polskim, a słyszący z językiem migowym. W świadomości słyszących nie ma jednak często miejsca na refleksję na temat własnych niedostatków w komunikowaniu się z niesłyszącymi. Zdaje się, że niesłyszący wykazują w tym względzie znacznie dalej posunięty „realizm życiowy”, zdając sobie sprawę z faktu, iż jeśli rozmówca nie rozumie wypowiedzi nadawcy, to pozostaje on dla niego niemy. Słyszący więc pozostają niemi dla tych niesłyszących, którzy nie znają języka polskiego, a niesłyszący posługujący się głównie językiem migowym i słabo mówiący są dla ludzi słyszących nie głusi, lecz głuchoniemi.

Znajomość języka migowego niewątpliwie ułatwia porozumiewanie się, nie jest jednak konieczna – podkreślali niesłyszący studenci. Nie wymagają oni od słyszących biegłego posługiwania się językiem migowym, a co więcej, wyrażają powątpiewanie co do możliwości słyszących w tym zakresie. W zamian proszą jednak również o tolerancję wobec własnych ograniczonych sprawności w zakresie posługiwania się językiem polskim, zarówno w odmianie ustnej jak i pisanej. Oto wypowiedź niesłyszącej uczennicy:

Myślę, że osoby słyszące nie są w stanie nauczyć się języka migowego.

Warunkiem osiągnięcia odpowiedniego poziomu znajomości języka migowego jest autentyczna chęć komunikowania się z osobami niesłyszącymi oraz stały kontakt i przebywanie w środowiskach niesłyszących migających. Proces komunikowania się w znacznym stopniu może usprawnić już nawet podstawowa znajomość języka migowego i przynajmniej takiej oczekują od swych słyszących rozmówców niesłyszący. Świadczą o tym następujące wypowiedzi studentek pedagogiki:

Jeśli mamy się wzajemnie akceptować, to osoby słyszzące choć trochę powinny znać język migowy.

Osoby słyszzące powinny starać się komunikować w języku migowym (być otwarte na miganie) w grupie osób niesłyszących, ale i osoby niesłyszące powinny być otwarte na mowę w grupie osób słyszących.

Osoby słyszzące powinny wykazać się cierpliwością, gdy komunikują się w języku migowym, nawet kilka razy cierpliwie spróbować zrozumieć komunikaty wysyłane w języku migowym.

Sztuka porozumiewania się w oczach niesłyszących musi więc być sztuką kompromisu. Niezbędnym elementem warunkującym skuteczne porozumiewanie się jest bowiem dokonywanie ciągłych ustępstw względem odbiorcy. Niesłyszący dyskutanci wielokrotnie podkreślali, że zdecydowanie chcą się uczyć języka fonicznego, gdyż żyją w społeczeństwie, w którym większość osób komunikuje się w ten sposób. Mają świadomość przewagi języka fonicznego nad językiem migowym, wynikającej chociażby z faktu, że język migowy nie ma odmiany pisanej, a językiem fonicznym można posługiwać się zarówno w mowie, jak i w piśmie. Doskonale zdają sobie sprawę z tego, że znajomość języka jest warunkiem dostępu do dóbr kultury duchowej, co znaczy, że do literatury czy prasy mogą sięgać tylko ci niesłyszący, którzy znają język polski. Wszyscy niesłyszący uczestnicy dyskusji wykazali olbrzymią motywację i chęć do uczenia się języka polskiego. Swoim zachowaniem zaprzeczali opisywanemu w literaturze zjawisku hermetyczności „świata głuchych”. Ujawniali swoją otwartość na wartości kultury. Podkreślali, że chcą uczyć się języka polskiego, bo żyją w społeczeństwie, które posługuje się tym językiem.

Dążą do osiągnięcia jak najwyższego poziomu wykształcenia, interesują ich różne dziedziny wiedzy (np. filozofia), których nie można studiować bez znajomości języka polskiego. Świadczą o tym liczne wypowiedzi niesłyszących studentów i uczniów. Przykładem mogą być następujące krótkie teksty:

Myślę, że jest podstawą dla niesłyszących nauka języka polskiego. Powinniśmy się nauczyć języka polskiego i umieć porozumiewać się w tym języku. Problem jest w tym, że osoby niesłyszące nie rozumieją sensu, znaczenia wielu słów w języku polskim. Myślę, że łatwiej będzie, jeśli osoba niesłysząca pozna język polski i będzie mogła komunikować się, choćby poprzez pismo.

Chciałabym bardzo, żeby słyszący nauczyć nas języka polskiego, np. kurs języka polskiego. Również razem wspólne zrobiłoby jakieś spotkanie, wy-cieczki, żeby wzajemnie dobrze poznać siebie.

Przekonanie o potrzebie nauki języka polskiego wykazywali zwłaszcza studenci z pierwszej grupy, czyli posługujący się głównie językiem migowym. Oto zdanie jednej z niesłyszących studentek pedagogiki:

Choć lepiej czuję się wśród niesłyszących, zdaję sobie sprawę, że nie mogę odizolować się od osób słyszących, bo w ciągu całego życia będę napotykać ich w pracy, urzędach, szkołach.

Nawet ci niesłyszący, którzy porozumiewają się językiem migowym, nie wątpią więc w konieczność nauki języka polskiego. Podkreślając wartość języka polskiego, nie negują korzyści płynących ze znajomości języka migowego. Jednakże w swoisty sposób postrzegają jego funkcje. Ciekawy postulat wysunął student I roku pedagogiki:

Język migowy jest bardziej dostępny dla osoby niesłyszącej niż język polski, dlatego jest dla niej niezbędny i powinien pojawić się na początku poznawania świata przez osobę niesłyszącą, powinien być jej pierwszym językiem.

Osoba niesłysząca powinna więc być dwujęzyczna i znać zarówno język migowy, jak i język polski. Język migowy przyswajany jako pierwszy ma za zadanie pełnić funkcję poznawczą, język foniczny zaś, będąc drugim językiem, ma służyć przede wszystkim celom komunikacyjnym i umożliwiać funkcjonowanie w społeczeństwie ludzi słyszących [por. Krakowiak 1998 s. 55-58].

Stosunek niesłyszących do języka polskiego w sposób jasny został wyeksplikowany w części dyskusji poświęconej rozstrzygnięciu problemu, jaki język jest ich językiem macierzystym. Który język uznaje każda z obecnych na sali osób niesłyszących za swój „pierwszy” język? W tym miejscu wiele osób słyszących mogłoby się spodziewać odpowiedzi uwzględniających wybór języka migowego. Wyniki tej krótkiej ankiety były zaskakujące dla słyszących, ale nie dla niesłyszących. Ci ostatni w większości stwierdzili bowiem, że zdecydowanie za swój macierzysty język uznają język polski. Jako dowody potwierdzające ten fakt przytaczali następujące argumenty: język polski jest językiem ich rodziców, w tym języku zwracano się do nich w pierwszych latach życia, język ten służy im również do formułowania własnych myśli. Warto zaznaczyć w tym miejscu, że było to zdanie osób głęboko niesłyszących, biegle posługujących się naturalnym językiem migowym. Zdecydowanie zaprzeczyli oni, jakoby macierzystym językiem dla niesłyszącego musiał być język migowy. Większość uczestników dyskusji stwierdziło, że ich językiem ojczystym jest język polski, przyznając językowi migowemu status „drugiego” języka. Język migowy jest uznawany za macierzysty tylko przez porozumiewających się za pomocą klasycznego języka migowego tych niesłyszących, których rodzice są niesłyszący. Mimo to w hierarchii sposobów komunikowania wyłaniającej się z wypowiedzi tej grupy niesłyszących na pierwszym miejscu umieszczony został język „mówiony”, na drugim migowy, a na trzecim pismo. Jako dowód może posłużyć wypowiedź studentki II roku pedagogiki:

Jeśli nie można komunikować się w języku mówionym albo migowym, to przynajmniej porozumiewamy się przy pomocy pisma.

oraz wypowiedź studenta I roku pedagogiki:

Jeśli nie możemy porozumieć się w języku mówionym lub migowym, to piszmy na kartce.

Z wypowiedzi osób niesłyszących porozumiewających się za pomocą klasycznego języka migowego wyłaniała się gorycz wobec szkół specjalnych, które – ich zdaniem – nie umożliwiły im opanowania umiejętności mówienia [por. Krakowiak 1998 s. 36 n.]. Zarzucali oni nauczycielom niedobory w przygotowaniu do pracy z dziećmi niesłyszącymi. Twierdzili, że zajęcia w szkole często właściwie niczego ich nie uczyły. Nauczyciele nagradzali i chwalili nawet tych uczniów, których zupełnie nie rozumieli, a co gorsza – nie próbowali nawet zdobyć się na odrobinę wysiłku, by w jakiś sposób porozumieć się z nimi. Niesłyszący student czynił poważne zarzuty pod adresem nauczycieli języka polskiego, formułując następującą wypowiedź pisemną:

Nauczyciel nie umieli komunikacja z dzieci głuchy i też olewaj dzieci głuchy. Nauczyciel nie było staraj wytłumaczyć słowo lub różne wiadomość, dlatego dzieci głuchy nic wcale nie wykorzystywałem z tego wiadomość, co nauczyciel uczył mnie i nawet dzieci nie rozumiem o co chodzi temat, nauczyciel kazali dzieci uczyć na pamięć, ale nie wiemy o co chodzi [...] dzieci chcieli pytać nowe słowo do nauczyciel, ale nauczyciel nie umieli wytłumaczyć ten nowe słowo, niektóry nauczyciel nie chcieli wytłumaczyć po prostu olewaj dzieci głuchy.

Podobnie niesłyszący oceniali niektórych logopedów, którzy uczyli ich wymowy, ale pytani o znaczenia słów lub wyrażeń – nie udzielali żadnej odpowiedzi. Najostrzej przedstawił ten problem jeden z niesłyszących studentów, który stwierdził wprost, że okres spędzony w szkole podstawowej postrzega jako lata stracone dla kształtowania jego sprawności językowych. Oto fragment jego wypowiedzi przekazanej w języku migowym:

Prosiłem, aby wyjaśniano mi język polski! Prosiłem wiele razy, a nie uzyskałem pomocy od nauczycieli. Chciałem poznać język polski, a lekceważono mnie. Było mi bardzo przykro! Jestem osobą niesłyszącą. Mam rodziców niesłyszących i myślę w języku migowym. Jest mi trudno poznać ten język. Jest mi ciężko!

Zbliżonymi doświadczeniami podzieliła się niesłysząca uczennica, formułując następującą wypowiedź pisemną:

Często niesłyszący unikają z nami rozmawiać szczerze i otwarte myśli, gdyż głusi nie rozumieją, co mówią i trzeba jeszcze raz wytłumaczyć o co chodzi. Często słyszący poddali się wytłumaczyć.

Liczne tego typu wypowiedzi świadczą o tym, że młodzież niesłysząca ma świadomość braku dostępu do wiedzy, którą dysponują słyszący. Niesłyszący odczuwają gorycz i mają żal do słyszących, którzy podejmując się nauczania ich języka polskiego, nie byli do tego wystarczająco dobrze przygotowani oraz nie rozumieli i całkowicie ignorowali potrzeby głuchych.

Poważnym problemem dla osób niesłyszących jest nierozumienie znaczeń wielu wyrazów i zwrotów języka polskiego. Duża liczba głosów w tej sprawie świadczy o znacznym zapotrzebowaniu na pomoc w tym zakresie. Jednocześnie jest to dowód na zaniedbania tej dziedziny kształcenia językowego w szkołach specjalnych.

Czy jednak osoby niesłyszące mają szansę rzeczywiście poznać znaczenia słów? Dzieci słyszące poznają znaczenia słów w toku ustawicznych rozmów w różnych sytuacjach. Sytuacje te są dla nich podstawą ustalania znaczeń słów. Słowa bowiem uzyskują znaczenie w wypowiedziach (w zdaniach) tylko wtedy, kiedy są celowo użyte w działaniach językowych, dzięki związkowi gramatycznym i znaczeniowym z innymi słowami. Słowa podane w słowniku mają znaczenie potencjalne (mogą znaczyć, ale nic nie znaczą). Słowa podane na etykietach i w sztucznych tekstach (np. w czytankach oderwanych od sytuacji) mają znaczenie zawężone do jednego tylko desygnatu lub sytuacji, wobec czego ich znaczenie jest zdeformowane (fałszywe). W ten sposób dziecko niesłyszące nie uczy się języka narodowego, np. polskiego, ale języka sztucznie tworzonego do celów lekcji lub ćwiczenia. Nie jest to ten sam język, którego używa społeczność mówiąca. Nie jest to też ten język, w którym napisane są szkolne czytanki i teksty literackie. Jest to język znany wyłącznie osobom, które posługują się nim w konkretnej sytuacji, a więc jest to własny, partykularny, ubogi kod danej grupy osób, np. kod logopedy i dziecka na ćwiczeniach terapeutycznych, nauczyciela i uczniów w jednej klasie. Nie jest istotne w tym momencie, czy osoby porozumiewające się z sobą mówią, czy migają, czy też mówią i migają jednocześnie. Ważne jest, że komunikaty te są zrozumiałe tylko dla nich. Nauczanie pierwszego języka w warunkach sztucznych (w gabinetach logopedycznych i szkołach specjalnych) prowadzi do wytworzenia się u osoby niesłyszącej języka wewnętrznego o specyficznych cechach. Posiadanie takiego języka uniemożliwia człowiekowi pełne uspołecznienie i edukację.

Zdaniem osób niesłyszących przydatny do objaśniania znaczeń mógłby być język migowy. Najlepiej mogłaby to uczynić osoba posługująca się nim na wysokim poziomie i z dużą swobodą, czyli tłumacz języka migowego. Jednakże pomocna w osiąganiu tego celu byłaby znajomość języka migowego już na poziomie podstawowym. Język migowy jest wyłącznie językiem służącym do rozmów bezpośrednich, stąd, być może, wynika jego użyteczność w poznawaniu znaczeń nowych słów. Po raz kolejny w trakcie tej dyskusji niesłyszący zaznaczyli, że język migowy jest, ich zdaniem, przydatny

w nabywaniu sprawności językowych i sprawności komunikacyjnych. Przydatność tę postrzegają przez pryzmat funkcji poznawczej „nakładanej” na język migowy.

Wśród dyskutujących niesłyszących pojawiły się również propozycje wyjaśniania znaczeń słów przy wspomaganiu się znakami ikonicznymi, gestami, mimiką, rysunkami oraz pismem. Postulat niesłyszącego studenta w tej sprawie brzmiał:

Prosiłbym osoby słyszące o pomoc w rozumieniu tekstów w języku polskim, słów, których nie rozumiem, o wyjaśnienie ich w języku migowym.

Propozycja niesłyszącej migającej studentki:

Jeśli osoba niesłysząca nie rozumie słów, to należy je napisać na kartce, wyjaśnić na przykładzie zdania w języku polskim i podyskutować nad użyciem tych słów. Znaczenie słów również dobrze jest wyjaśniać w języku migowym, a także poprzez gesty obrazujące kształty, gesty „obrazowe” (kom. aut.: znaki ikoniczne).

Ze słów niesłyszących przebija olbrzymia chęć i motywacja do porozumienia się z ludźmi słyszącymi.

Kolejny problem, jaki wyłonił się w trakcie dyskusji, dotyczył stosowania przez słyszących w trakcie rozmów z niesłyszącymi uproszczeń językowych. Osoby słyszące – zdaniem niesłyszących – niewłaściwie rozumieją ich potrzeby w tym zakresie i mają skłonność do nadmiernej i niepotrzebnej redukcji swoich wypowiedzi. Często komunikat jest zupełnie niezrozumiały na skutek tych zabiegów. Szansę na własny rozwój językowy niesłyszący widzą w rozmowach, ale tylko tych, w których używa się rozwiniętego kodu językowego. Studentka pedagogiki zwróciła się do słyszących z prośbą:

Jeśli komunikujemy się w języku fonicznym, to osoba słyszająca powinna używać nawet takich słów, które mogą być niezrozumiałe i których osoba niesłysząca nie używa.

Niesłyszący oczekują więc rozmów opartych na pełnym systemie językowym, nawet wówczas, gdy nie będą w stanie całkowicie zrozumieć swojego rozmówcy. Trudno się nie zgodzić z poglądem, że najbardziej niekorzystne dla osobowego rozwoju człowieka jest używanie tzw. kodu ograniczonego, dostępnego tylko nielicznym użytkownikom. Polszczyzna, której używają słyszący w rozmowach z niesłyszącymi, ma cechy kodu ograniczonego partykularnego, który, jak wiadomo, zmniejsza kreatywność językową człowieka [por. Bernstein 1980 s. 83-119]. O ile wewnętrzne przyczyny ograniczenia językowego osób niesłyszących wynikają z ograniczenia odbioru, o tyle zewnętrzne przyczyny ograniczenia językowego osób niesłyszących mają swe źródło w warunkach i metodach nauczania języka. Paradygmaty metodyczne tradycyjnej surdopedagogiki i logopedii stanowią zbiór przepisów nauczania

kodu ograniczonego. Nauczanie w warunkach szkoły specjalnej skazuje niesłyszących na uczenie się kodu partykularnego. Idąc dalej, jak wynika z wypowiedzi niesłyszących studentów, w rozmowach z dorosłymi niesłyszącymi osoby słyszące nadal „kaleczą” polszczyznę, chcąc być rzekomo lepiej zrozumiałymi przez słabo znających język głuchych. Dlaczego chcąc rozwijać sprawności językowe i komunikacyjne niesłyszących ich słyszący nauczyciele zubożają system w zakresie semantyki i gramatyki? Prawdziwym problemem osób niesłyszących jest zniewolenie umysłowe przez ograniczony język, który zamyka im dostęp do wielu dóbr kultury duchowej, ogranicza umiejętność czytania, uniemożliwiając osiągnięcie pełnego wykształcenia średniego i wyższego. Ludzie słyszący przyczyniają się do powstawania i umacniania ograniczeń oraz izolacji niesłyszących wtedy, gdy – rozmawiając z osobami niesłyszącymi – używają kodu ograniczonego, omijają trudne słowa, zwroty, trudne struktury składniowe. Zakładając, że są one „dla głuchych za trudne”, sprawiają, iż rzeczywiście nie zostaną przez nich poznane. Wyzwolić niesłyszących ze stanu zniewolenia to znaczy umożliwić im opanowanie języka jako kodu rozwiniętego. W świetle tych głosów celem kształcenia językowego osób niesłyszących powinno być rozwijanie ich zdolności do przełamywania kodów zniewalających mentalnie.

Zadziwiający jest fakt, że wiele osób kontaktujących się z niesłyszącymi lub pracujących z nimi nie zdaje sobie sprawy z tych problemów. Tymczasem niesłyszący domagają się, by w rozmowach z nimi używać nieuproszczonego systemu językowego.

Schematyczność, jaka ma miejsce w kontaktach niesłyszących i słyszących, wynika jednak nie tylko z upraszczania formy językowej, ale również z zubożania pod względem treściowym komunikatów kierowanych do głuchych. Niesłyszący dostrzegają, że osoby słyszące w rozmowach z nimi celowo dobierają tematy „łatwe” i upraszczają przekazywane treści. Zdecydowanie występują przeciw tego rodzaju zabiegom. Postulat niesłyszącej studentki porozumiewającej się głównie klasycznym językiem migowym brzmiał:

Oczekuję rozmów na temat kultury, sztuki, literatury z osobami słyszącymi.

Język migowy jest językiem młodym, nie daje więc pełnego dostępu do dóbr kultury wypracowanej przez ludzkość ani pełnego dostępu do żadnej kultury narodowej. Nie stworzono w nim pisma, literatury, filozofii, nauki. Niesłyszący zdają sobie z tego sprawę i wiedzą, że nie wszystkie ich problemy może rozwiązać doskonała nawet znajomość języka migowego.

Bezpośrednio z powyższymi zagadnieniami wiąże się kwestia zapewnienia niesłyszącym możliwości korzystania z informacji przekazywanych przez media, zwłaszcza przez telewizję. Jeden z niesłyszących studentów zaproponował w związku z tym:

Odbiór wiadomości w telewizji jest dla mnie jako osoby niesłyszącej bardzo utrudniony, niemożliwy. Jeśli to możliwe, to prosiłbym o tłumaczy języka migowego, aby migali tak, żebym więcej rozumiał.

Konieczniew tym miejscu należy nadmienić, że aktualnie tłumacze języka migowego pojawiający się w niektórych programach telewizyjnych nie używają naturalnego języka migowego, lecz systemu językowo-migowego [por. Szczepankowski 1998 s. 136-148], którego większość głuchych nie zna.

Znaczna część niesłyszących opowiadała się raczej za innym rozwiązaniem tego problemu. Klarownie wytłumaczyła to jedna z niesłyszących uczennic:

Uważam, że telewizja jako przekaz masowy powinna również dostosować się do potrzeb ludzi niesłyszących. Lepiej, aby były napisy niż tłumacz języka migowego. Tłumacze w telewizji migają i tłumaczą językiem sztucznym. Większość osób niesłyszących porozumiewa się językiem naturalnym.

Kolejna kwestia poruszona w trakcie dyskusji dotyczyła sposobu mówienia do osoby niesłyszącej. Najczęściej niesłyszący prosili o to, by mówić do nich wyraźnie i spokojnie, niezbyt głośno, z widoczną całą twarzą, bez wykonywania zbędnych ruchów i chodzenia w trakcie mówienia. Wydawałoby się, że każdy, kto pracuje lub przebywa z niesłyszącymi, wie o tych podstawowych wymaganiach kontaktu z osobami niesłyszącymi i słabosłyszącymi, a nawet może uznawać je za oczywiste. Dlaczego jednak tak wiele osób niesłyszących wciąż musi tego się domagać? Dlaczego ten postulat pojawiał się tak często na listach oczekiwań stawianych słyszącemu rozmówcy?

Po tej części dyskusji zdaje się, że wiele osób słyszących zastanowiło się nad przyczynami sporej liczby apeli niesłyszących o akceptację, tolerancję, cierpliwość i życzliwość oraz o nielekceważenie i niewyrażanie w sposób dosadny negatywnych emocji w związku z popełnianymi przez niesłyszących błędami. Zacytowanie poniżej kilku typowych wypowiedzi powinno uświadomić, że tego rodzaju problemy rzeczywiście istnieją:

W komunikacji z osobami słyszącymi nie oczekuję zbyt wiele. Najważniejsze dla mnie jest to, aby nie okazywali niechęci w kontaktach ze mną tylko dlatego, że nie słyszę.

Proszę, aby osoby słyszące były cierpliwe w stosunku do niesłyszących, np. u lekarza w czasie wizyty. Gdy osoba niesłysząca czegoś nie rozumie, nie może odczytać z ust, to nie należy od razu się denerwować z tego powodu, należy okazać zrozumienie.

Gdy staram się porozumiewać z osobą słyszącą, to chciałbym, by również były zainteresowane rozmową, tym, co mówię, aby nie lekceważyli mnie.

Niesłyszący zdają sobie sprawę z własnych deficytów. Wiedzą, że ich mowa nie jest doskonała nie tylko w zakresie formy językowej, lecz również w zakresie substancji, tzn. w warstwie brzmieniowej. Niewłaściwe postępowanie słyszących może powodować „blokowanie się” i lęk przed mówieniem. Osoby słyszące nie powinny wobec tego swoim zachowaniem przyczyniać się do powstawania swoistej logofobii niesłyszących, której podłoże stanowi niechęć do mówienia i świata słyszących. Niesłyszący mogą nie chcieć wypowiadać się w obawie przed negatywnymi reakcjami otoczenia. Głosy w tej sprawie brzmiały:

Jeśli mówię, a nie migam, to proszę o nielekceważenie mnie, niepatrzenie na mnie jak na jakąś dziwną osobę. Proszę zrozumieć, że mój głos jest niewyraźny, zniekształcony, potrzebuje dla tego akceptacji.

Ja chcę mówić, tylko też proszę o akceptację i chęć wysłuchania, akceptację brzmienia mojego głosu.

Jako podsumowanie wypowiedzi dotyczących tego problemu niech posłuży poniższy tekst niesłyszącej uczennicy:

Uważamy, że powinien słyszący i niesłyszący wzajemnie akceptują, cierpliwość, wyrozumiałość. Nie warto słyszący od razu krytykować za ostro, np. coś źle zachowujemy, niekulturalnego, lepiej delikatnie wytłumaczyć. Bo łatwo uraz.

Niesłyszący ze wszystkich wydzielonych grup poruszali kwestie niewłaściwego ich traktowania i wysuwali analogiczne postulaty w tej sprawie. Wniosek nasuwa się sam. Niesłyszących studentów z całą pewnością charakteryzuje duża otwartość na kontakty z osobami słyszącymi, mimo że zdają sobie sprawę z istnienia rozlicznych trudności. Powstają jednak pytania: Kto utwierdza w nich poczucie własnej niepełnosprawności i kto powoduje, że rzekomo zamykają się na kontakt ze światem słyszących? Kto lub co umacnia bariery komunikacyjne?

Sztuka mówienia to tylko część umiejętności potrzebnych w rozmowie. Konieczna jest jeszcze sztuka słuchania i wnikliwego rozumienia intencji rozmówcy, życzliwe nastawienie na jego komunikaty, choćby były nieudolne, z błędami gramatycznymi i wadami wymowy. Potrzebna jest wrażliwość na komunikaty uzupełniane gestami i mimiką oraz umiejętność ich poprawnej interpretacji. Nie znaczy to, że niesłyszący domagają się bezkrytycznego ich traktowania i pobłażającej im metodyki nauczania. W rozmowach z osobami niesłyszącymi równie ważna jak tolerancja jest umiejętność „poprawiania” ich wadliwych wypowiedzi. Korekta ta musi być jednak taktowna i na tyle delikatna, by pobudzać każdego niesłyszącego do nieskrępowanej aktywności słownej. Niesłyszący dyskutanci podkreślali, że trzeba zdać sobie sprawę, iż ucząc się języka, każdy ma prawo popełniać błędy, zarówno niesły-

szący – ucząc się języka polskiego, jak i słyszający – ucząc się migowego. Ustawiczne i nieumiejętne korygowanie niedoskonałości wymowy i błędów gramatycznych może być dla niesłyszającego poniżające, a człowiek pozbawiony osobistej godności nie jest w stanie rozmawiać z drugim człowiekiem.

Niesłyszający wywodzący się ze środowisk słyszających, nie znający języka migowego i porozumiewający się językiem fonicznym z racji tego, że przebywają głównie wśród słyszających, z którymi codziennie rozmawiają, częściej zgłaszali tego rodzaju postulaty, kładąc nacisk na akceptację ich niedoskonałego sposobu mówienia i nieprzyjemnego brzmienia głosu. Oczekują oni przede wszystkim, aby osoby słyszące wykazały chęć zrozumienia informacji komunikowanych przez nich i starały się mówić wyraźniej, wolniej, „tworząc w twarz”, przy wykorzystaniu mimiki, a w razie potrzeby by powtarzały i wyjaśniały swoją wypowiedź, zwroty lub słowa, ważne myśli.

Niesłyszający mówiący nie wyobrażają sobie porozumienia ze słyszącymi bez wzajemnej życzliwości i cierpliwości. Właściwy przebieg i satysfakcjonujący charakter rozmowy zależy bowiem w znacznej mierze od wysiłku, jaki obie strony w nią włożą.

Grupa niesłyszających komunikujących się za pomocą mowy uzupełnianej fonogestami wykazała daleko idącą otwartość na różne sposoby komunikowania się [por. Krakowiak 1998 s. 80-82], łącznie z oferowaniem słyszającym własnej pomocy w nauce wybranego manualnego systemu porozumiewania się. Jako dowód niech stanowi wypowiedź niesłyszającego studenta posługującego się fonogestami:

Jeśli osoba słyszająca akceptuje fonogesty czy język migowy i chce się uczyć tych sposobów komunikowania się z niesłyszającymi, to można jej pomóc w tym. Ja jej pomogę i nauczę, ale musi chcieć!

Niesłyszający z tej grupy nie negują wartości żadnego sposobu komunikowania się ze słyszającymi, pod warunkiem, że służy on wzajemnemu porozumieniu. Poszczególne kody mogą pełnić odmienne funkcje w kontaktach z innymi ludźmi, co wyraził *explicite* jeden z niesłyszających studentów:

Z fonogestami widzę wszystkie słowa bardzo dokładnie. Słyszę głos, widzę usta i rękę, która pokazuje. Dokładnie wyobrażam sobie każdy wyraz. Nieważne, czy ktoś mówi szybko, czy powoli. Każde słowo można zobaczyć [...] Jeśli ktoś mówi z fonogestami, można dobrze rozumieć także patrząc z daleka, a nawet wtedy, gdy słabo widać usta. Bardzo lubię rozmawiać z ludźmi, którzy mówią z fonogestami. [...] Sądzę, że gdyby wielu nauczycieli i rodziców umiało mówić z fonogestami, to niesłyszający uczyliby się chętnie, bo byłoby im łatwiej. [...] Bardzo lubiłem uczyć się migać. Moi rodzice chcieli, żebym umiał migać i mówić. Myślę, że mieli rację. Dobrze jest umieć migać. Można mieć wielu niesłyszających przyjaciół. Myślę też, że niesłyszający powinni umieć migać i nikt nie powinien im tego zabraniać.

Podobnie jak pozostali niesłyszący, ta grupa również była zdania, że satysfakcjonująca i skuteczna rozmowa osoby niesłyszącej i słyszącej jest możliwa, pod warunkiem, że obie strony wykażą się inicjatywą i naprawdę będą chciały się porozumieć oraz okażą akceptację i zrozumienie wobec własnych trudności językowych i komunikacyjnych. Swoją sytuację opisuje jeden ze studentów w następujący sposób:

Moich przyjaciół i kolegów zawsze proszę, żeby mówili powoli i wyraźnie. Patrzę na usta i sporo rozumiem. Nie wszystko mogę zobaczyć, dlatego rozmowa ze słyszącymi to bardzo trudne dla mnie zadanie. Ale często rozmawiam. Bardzo lubię rozmawiać. [...] Zupełnie inaczej jest, gdy ktoś mówi z fonogestami.

Kontakty ze słyszącymi są bardzo potrzebne niesłyszącym, a na nic ci ostatni są z całą pewnością otwarci, o czym świadczy poniższa opinia:

Myślę, że w szkole dla słyszących można dowiedzieć się dużo ważnych rzeczy. Nikt tu nie myśli, że coś jest „dla głuchego za trudne”. Wszyscy myślą: „głuchy też zrozumie, jak sobie sam przeczyta albo jeśli mu ktoś dobrze wyjaśni”.

Głuchota nie zamyka im drogi rozwoju. Niesłyszący mogą uczyć się nawet języków obcych. Wypowiedź studenta stosującego fonogesty:

Teraz uczę się języka angielskiego. Uważam, że ludzie niesłyszący mogą uczyć się języków obcych. Nie muszą koniecznie pięknie mówić. Mogą mówić słabiej, ale dobrze czytać i pisać. Język angielski jest dla mnie łatwiejszy niż polski, bo można pisać poprawnie, chociaż nie zna się całej gramatyki.

Inaczej przedstawia się sytuacja niesłyszących ogłuchłych. Ich postulaty dotyczą przede wszystkim potrzeby akceptacji i cierpliwości ze strony słyszących rozmówców. Żyją oni właściwie na pograniczu dwóch światów: świata ludzi słyszących i niesłyszących. Nic więc dziwnego, że proszą o zrozumienie własnych problemów i oczekują pomocy od słyszących w ich rozwiązywaniu. Pomoc ta ma dotyczyć nauki języka polskiego, korekcji wymowy, lecz również stwarzania optymalnych warunków odbioru mowy.

Jak widać na podstawie zaprezentowanego przeglądu materiału, osoby niesłyszące potrzebują rozmów z osobami słyszącymi i zdecydowanie są otwarte na świat ludzi słyszących. Dlatego nie ma wątpliwości, że chcą nauczyć się języka polskiego. W świetle przytoczonych opinii osób niesłyszących twierdzenie, że głuchemu nie jest potrzebny język polski, jawi się jako nadużycie i zbyt daleko posunięta generalizacja problemu. Niekoniecznie tylko słyszący chcą niesłyszącym dać swój język niejako wbrew woli samych zainteresowanych [por. Świdziński 2001 s. 25]. Przytaczane wypowiedzi nie-

słyszających studentów stanowią dowód, że domagają się oni, aby stworzono im właściwe warunki do opanowania języka polskiego. Stawiają wręcz własne warunki co do formy, w jakiej powinno być to uczynione.

Niesłyszący studenci widzą szansę na porozumienie się ze słyszącymi, ale tylko na drodze wzajemnych ustępstw. Obie strony powinny być otwarte na sposób komunikowania się swego odbiorcy i zadać sobie trud zrozumienia go. Ważne jest, by słyszący pamiętali o tym, co w sposób bardzo trafny stwierdziła jedna z niesłyszających studentek:

Osoba niesłyszająca to człowiek jak wszyscy, tylko że nie słyszy.

Uwieńczeniem dyskusji było sformułowanie listy oczekiwań osób niesłyszających wobec słyszających rozmówców.

Czego oczekują niesłyszający od swych słyszających rozmówców?

1. Do niesłyszającego należy mówić wyraźnie i powoli, z twarzą zwróconą do niego.
2. Nie należy stosować zbyt wielu uproszczeń językowych.
3. Wspomaganie się pismem ułatwia porozumiewanie.
4. Pomocna jest – przynajmniej minimalna – znajomość języka migowego przez słyszającego rozmówcę.
5. Należy starać się rzetelnie odpowiadać na pytania dotyczące „trudnych” słów i zwrotów.
6. Nie wolno pozorować wzajemnego doskonałego kontaktu i porozumienia się w przypadku niezrozumienia wypowiedzi niesłyszającego.
7. Zadawanie pytań dodatkowych w celu właściwego odbioru komunikowanych treści jest warunkiem satysfakcjonującej rozmowy.
8. Poprawianie błędów językowych niesłyszających i okazywanie pomocy w formułowaniu określonych treści jest koniecznym warunkiem rozwoju języka niesłyszających.
9. Niezbędne jest okazywanie zrozumienia, cierpliwości i tolerancji dla problemów w komunikowaniu się niesłyszających.
10. Czynnikiem *sine qua non* skutecznej i satysfakcjonującej rozmowy z osobą niesłyszającą jest wyrażanie chęci komunikowania się i traktowanie niesłyszającego jako pełnoprawnego rozmówcy, równego osobie słyszącej.

Osoby słyszące pracujące czy kontaktujące się często z niesłyszącymi doświadczają innych trudności związanych z wzajemnym zrozumieniem się. Dlaczego tak rzadko mówi się i pisze o problemach w komunikowaniu się słyszających w kontaktach z niesłyszącymi? Co można by zmienić, aby te problemy przezwyciężyć? Każda osoba słyszająca rozmawiająca z niesłyszającymi powinna zdać sobie sprawę z własnych ułomności i uświadomić sobie, że jeśli mój rozmówca nie słyszy, to ja nie umiem mówić. Aby wyzwolić się

z kalectwa, słyszący również muszą nauczyć się rozmawiać z niesłyszącymi. Uczyć się rozmawiać to znaczy zrozumieć potrzeby i oczekiwania osób niesłyszących i „wcielać je w życie”. Osoby z uszkodzonym słuchem rzadko mają szczęście spotkać wśród otaczających ich ludzi – krewnych, sąsiadów i nauczycieli – osoby, które potrafią traktować je jak pełnoprawnych i pełnowartościowych partnerów do rozmów. Życzliwość wobec nich objawia się raczej w pozornie miłosiernych próbach udzielania im pomocy doraźnej w momentach trudności w rozumieniu lub wypowiedaniu się. Wśród ludzi słyszących mało jest chętnych do bezpośredniego i częstego obcowania z niesłyszącymi. Nie wynika to ze złej woli, ale z niedostatku wiedzy i umiejętności. Brak wiedzy powoduje zwykle lęk przed nieznanym, a brak umiejętności – lęk przed porażką. Dlatego niesłyszący nie mają skąd czerpać wzorów komunikowania się. Nie mają od kogo uczyć się języka. Dotyczy to zarówno dzieci uczęszczających do szkół powszechnych, jak i uczniów szkół specjalnych. Dotyczy to także młodzieży i dorosłych niesłyszących. Za szczególnie niepokojące należy uznać powszechne zjawisko, że z małym dzieckiem potrafi porozumieć się tylko jego matka, a z uczniem szkoły podstawowej (także specjalnej, dla niesłyszących!) – tylko jedna nauczycielka (najczęściej wychowawczyni klasy, do której dziecko uczęszcza). Wiele małych dzieci pozostaje bez możliwości rzeczywistego kontaktu z dziadkami, rodzeństwem i innymi krewnymi, a często nawet z ojcem, potem zaś nie uzyskuje kontaktu z psychologiem, pedagogiem szkolnym, a nawet z logopedą i innymi członkami szkolnej społeczności, którzy nie potrafią komunikować się z nimi, chociaż starają się „usprawniać” je i uczyć [por. Krakowiak 1998 s. 32 n.]. Bariera komunikacyjna następnie rozwija się w ich życiu dorosłym, stając się mocniejsza i coraz bardziej nieprzenikliwa. Nie umiejąc rozmawiać z niesłyszącymi, ludzie słyszący ciągle jeszcze unikają kontaktów z nimi albo mówią do nich, a w istocie tylko mówią w ich obecności, tworząc pozory porozumiewania się. Wzajemny szacunek rozmówcy niesłyszącego i słyszącego powinien przekładać się na szczerłość we wzajemnych kontaktach, co znaczy, że w przypadku niezrozumienia wypowiedzi należy pytać o jej znaczenie, a nie, jak to ma często miejsce, symulować porozumienie się.

Ten krótki szkic problemów osób słyszących niech stanowi uzasadnienie pytania, jakie postawili sobie słyszący uczestnicy dyskusji, a brzmiało ono: **Czego oczekują słyszący od swych niesłyszących rozmówców?** Nauczyciele i logopedzi preferujący oralne metody komunikowania się wymagają przede wszystkim:

1. Gotowości i chęci do komunikowania się oraz pozytywnego nastawienia do mówienia i do osób słyszących.
2. Wytrwałości, konsekwencji i systematyczności w wykonywaniu ćwiczeń terapeutycznych.

3. Świadomości celu i potrzeby ćwiczeń logopedycznych.
4. Aktywności i samodzielności w poznawaniu języka polskiego – pytania o niezrozumiałe słowa i zwroty, samodzielnego czytania literatury.
5. Szczerości i uczciwości w komunikowaniu się – informowania o swoich rzeczywistych trudnościach, a nie – pozorowania zrozumienia.
6. Akceptacji prawa osób słyszących do posługiwania się językiem fonicznym bez nakazu posługiwania się językiem migowym.
7. Wyboru sposobu porozumiewania się na podstawie wspólnie podjętej decyzji rozmówców.
8. Tolerancji wobec ograniczeń w zakresie znajomości języka migowego, a nie – wykorzystywanie przewagi nad osobami słyszącymi, wynikającej z lepszej jego znajomości.
9. Wiary we własne możliwości i nieumniejszania własnej wartości.

Natomiast nauczyciele stosujący elementy języka migowego i studenci uczący się tego języka oczekują od niesłyszących rozmówców:

1. Wzajemnej tolerancji i cierpliwości wobec popełnianych błędów.
2. Respektowania prawa do niedoskonałego migania.
3. Powolnego i dokładnego migania.
4. Dbalej i precyzyjnej mimiki.
5. Gotowości do przelamywania własnych barier językowych i komunikacyjnych.
6. Konsekwencji i systematyczności w pracy.
7. Otwartości na odmienne od własnych poglądy i sposoby komunikowania się, np. fonogesty, różne sposoby migania.

Zaprezentowane zestawienia ujawniają zaskakującą zbieżność oczekiwań rozmówców niesłyszących i słyszących dotyczących wzajemnego „rozumienia się”, ale jednocześnie pokazują, jak odmienne mogą być koncepcje przezwyciężania bariery komunikacyjnej i językowej. Obie strony widzą szansę na porozumienie się, lecz podkreślają, że musi się to wiązać z ustępstwami każdej ze stron. Proszą o zrozumienie wobec własnych problemów, akceptację, tolerancję i cierpliwość. Domagają się szczerości w kontaktach i autentycznej rozmowy, a niej pozorów. Słyszący oczekują od niesłyszących pytań, a niesłyszący proszą o odpowiedzi na ich wątpliwości. Obie strony wreszcie wykazują dużą motywację do wprowadzenia określonych zmian we wzajemnych kontaktach i olbrzymią chęć rozmawiania z sobą.

Niewątpliwie każdy, kto pracuje z niesłyszącymi, powinien poznać oczekiwania osób niesłyszących wobec słyszących, gdyż jest to niezbędny warunek skutecznej komunikacji, a ta umożliwi lepsze efekty pracy terapeutycznej.

Podsumowaniem rozważań na temat wzajemnych oczekiwań rozmówców słyszących i niesłyszących może być pewna autentyczna historia, obrazująca problem doboru „właściwego” sposobu porozumienia się. Bohaterką opowie-

ści jest niesłysząca dziewczyna, wychowana w inteligenckiej rodzinie, w której wszyscy słyszeli. Dziewczyna od najmłodszych lat otoczona była opieką wielu specjalistów. Rehabilitowano ją za pomocą metod oralnych. Do terapii zaangażowano całą niemal rodzinę. W wyniku żmudnej pracy dziewczyna osiągnęła sukces i można ją zaliczyć do bardzo dobrze mówiących głuchych. Będąc osobą dorosłą, poznała niesłyszącego mężczyznę, posługującego się głównie naturalnym językiem migowym. Nie pozostało więc jej nic innego, jak nauczyć się tego sposobu porozumiewania się. Wyszła za niego za mąż i urodziła niesłyszące dziecko. Oboje rodzice potrafią porozumiewać się z córeczką, ale nie chcą na tym poprzestać. Chcą nauczyć ją mówić. Ponieważ korzystanie z aparatów słuchowych nie może być wystarczające ze względu na niedoskonałą wymowę rodziców, zdecydowali się zastosować fonogesty. Cała rodzina (nie tylko matka i ojciec, ale również siostry matki i ich dzieci) próbuje uczyć się mówić z fonogestami. Miejmy nadzieję, że w rezultacie dziecko będzie rzeczywiście władało dwoma językami.

Problemy w komunikowaniu się osób niesłyszących i słyszących istniały i będą istnieć. Społeczność niesłyszących jest tak zróżnicowana, że nie jest możliwe dokonanie ostatecznych i jednoznacznych rozstrzygnięć w dziedzinie najdoskonalszego sposobu komunikowania się słyszących z niesłyszącymi. Warto jednak zastanowić się nad odpowiedzią na pytanie: A może droga do skutecznego i satysfakcjonującego porozumiewania się osób niesłyszących i słyszących wiedzie przez drzwi z napisem: „oczekiwania mojego rozmówcy”?

Bibliografia

- Bernstein B. (1980). Socjolingwistyka a społeczne problemy kształcenia. W: Język i społeczeństwo. Red. M. Głowiński, Warszawa, s. 83-119.
- Krakowiak K. (1998). Czy potrafimy rozmawiać z dziećmi niesłyszącymi, W: K. Krakowiak. W sprawie kształcenia języka dzieci i młodzieży z uszkodzonym słuchem, Lublin, s. 33 n. Komunikacja językowa i jej zaburzenia. T. 14. Red. S. Grabias.
- Krakowiak K. (1998). Czy w szkołach specjalnych istnieją warunki do opanowania języka? Tamże s. 36 n.
- Krakowiak K. (1998). Właściwości języka migowego i skutki jego używania. Tamże s. 55-58.
- Krakowiak K. (1998). Fonogesty jako narzędzie formowania języka dzieci z uszkodzonym słuchem. Tamże s. 80-82.
- Krakowiak K. (2001). Sposoby przezwycięzania społecznej izolacji osób niesłyszących. W: Praca, sport i wypoczynek osób niepełnosprawnych. Materiały z Ogólnopolskiej Konferencji Naukowo-Metodycznej w Białej Podlaskiej w dniach 14-15 grudnia 2001 r. Red. J. Bergier, Biała Podlaska, s. 9-22.
- Szczepankowski B. (1998). Wyrównywanie szans osób niesłyszących. Optymalizacja komunikacji językowej, Siedlce.
- Świdziński M. (2001). Głusi i mit inwalidztwa, czyli o barierze języka. W: Praca, sport i wypoczynek osób niepełnosprawnych. Materiały z Ogólnopolskiej Konferencji Naukowo-Metodycznej w Białej Podlaskiej w dniach 14-15 grudnia 2001 r. Red. J. Bergier, Biała Podlaska, s. 23-33.